

Anna J. Dudek

# Poddaję się

Życie muzułmanek  
w Polsce

 PWN

*Bahaitkom. Jazydkom. Koptyjkom. Sunnitkom. Szyitkom.  
Katoliczkom. Protestantkom. Żydówkom. Prawosławnym.  
Hinduskom. Ateistkom. Agnostyczkom. Kobietom*

*Who can separate his faith from his actions, or his belief from his occupations?*

Khalil Gibran

*Our role is to widen the field of discussion, not to set limits in accord with the prevailing authority.*

Edward W. Said, *Orientalism*

*Tym razem nie odwołuję się do wściekłości, do dumy, do żarliwości. Odwołuję się do Rozumu.*

Oriana Fallaci, *Siła rozumu*

**Copyright © by Wydawnictwo Naukowe PWN, 2016**

Grupa PWN

ul. Gottlieba Daimlera 2

02-460 Warszawa

tel. 22 695 45 55

**www.pwn.pl**

Informacje w sprawie współpracy reklamowej: reklama@pwn.pl

**Copyright © for the text by Anna J. Dudek, 2016**

Wydanie pierwsze

**Wydawca:** Dąbrówka Mirońska

**Redakcja:** Olga Gorczyca-Popławska

**Redakcja merytoryczna:** dr Beata Abdallah-Krzepkowska

**Korekta:** Zofia Kozik, Elwira Wyszyńska

**Layout, skład i łamanie:** Ewa Modlińska

**Projekt okładki:** Piotr Gidlewski

**Zdjęcie na okładce:** kobieta – Taraskin/Shutterstock; tło – Rawpixel.com/Shutterstock

**Produkcja:** Mariola Iwona Keppel

**Druk i oprawa:** Drukarnia im. A. Półtawskiego, Kielce

ISBN 978-83-01-18711-8

Wszelkie prawa zastrzeżone. Niniejsza publikacja ani jej żadna część nie może być kopiowana, zwielokrotniana i rozpowszechniana w jakikolwiek sposób bez pisemnej zgody wydawcy.

**prawolubni** *Książka, którą nabyłeś, jest dziełem twórcy i wydawcy. Prosimy, abyś przestrzegał praw, jakie im przysługują. Jej zawartość możesz udostępnić nieodpłatnie osobom bliskim lub osobiście znanym. Ale nie publikuj jej w internecie. Jeśli cytujesz jej fragmenty, nie zmieniaj ich treści i koniecznie zaznacz, czyje to dzieło. A kopiując jej część, rób to jedynie na użytek osobisty.*

*Szanujmy cudzą własność i prawo.*

*Więcej na [www.legalnakultura.pl](http://www.legalnakultura.pl)*

*Polska Izba Książki*



# SPIS TREŚCI

SZAHADA . . . . .	9
Rozdział I	
O TYM, KTO DO HUSAJNA MÓWIŁ TATO . . . . .	13
Rozdział II	
O TYM, KTO JEST NIEWOLNICĄ . . . . .	39
Rozdział III	
O TYM, KTO JEST TALIBEM . . . . .	81
Rozdział IV	
O TYM, KTO KOCHA PROROKA . . . . .	103
Rozdział V	
O TYM, WOBEC KOGO BÓG MA PLANY . . . . .	129
Rozdział VI	
O TYM, KTO MOŻE BRAĆ JEDNĄ ŻONĘ, DRUGĄ, TRZECIĄ I CZWARTĄ . . . . .	143
Rozdział VII	
O TYM, CO TAJNE Z KLAUZULĄ POUFNE . . . . .	155
Rozdział VIII	
O TYM, KTO ZAZDROŚCI . . . . .	175

Rozdział IX	
O TYM, KTO JEST HIPOKRYTĄ . . . . .	185
Rozdział X	
O TYM, KTO JEST POLAKIEM	
I KOMU SMAKUJE BÓG . . . . .	201
Rozdział XI	
O TYM, KTO NOSI SPODNIĘ . . . . .	217
Rozdział XII	
O TYM, KTÓRE DROGI PROWADZĄ DO RAJU . . .	227
PODZIĘKOWANIA . . . . .	239



Rozdział XI

O TYM, KTO NOSI  
SPODNIĘ

**N**ienawidzę islamu. Nienawidzę tych szmat, które musiałam nosić. Tych bab rozmodlonych nienawidzę, tych brodatych facetów, tych *imamów* wszystkich, tego pokój z Nim, tego Koranu, tej religii całej nienawidzę.

Nienawidzę.



Najbardziej podobało jej się, że jest taki troskliwy. Podaje płaszcz, podsuwa krzesło, spóźnię się chwilę, poczekaj w środku, nie chcę,

żebyś zmarzła. Lubi spojrzenia ludzi na ulicy, kiedy tak ich taksują: ją, blondynkę metr pięćdziesiąt, i jego, z tą skórą w odcieniu karmelu. Odwzajemnia ich spojrzenia, patrzy długo, wyzywająco, zmusza od odwrócenia wzroku. Przypominają jej się słowa matki – dziecko, a rób, co chcesz, tylko żeby on czarny nie był. A on właśnie jest czarny. Do tego mużmanin. Dla niej, ateistki, to interesujący eksperyment.

Na tymczasowy ślub zgodziła się właściwie dla kaprysu. Nalegał. Proszę bardzo, skoro to dla ciebie takie ważne.

Czyta trochę o islamie, czytała i o buddyzmie, a co to szkodzi, nie jest jakąś ignorantką. Uważa, że przesadzają z tym Koranem, książka jak książka, o Biblii ma zresztą takie samo zdanie. Nieźła literatura faktu, tu się zgodzi. Interesujące, że nie ma całej tej męczeńsko-pasyjno-mistycznej otoczki, całego tego cierpiętnictwa i wiecznego przepraszania za grzechy. Kuszące, że jako nowy mużmanin masz czyste konto.

*Hidżab* robi z turkusowego szalika, na wyczcucie, nie ma pojęcia, jak to zawiązać. Nie zasłania włosów całkowicie, podoba się jej ten szal luźno narzucony, podkreślający porcelanową kruchość skóry i zimny błękit oczu. Dobrze to wygląda, te oczy nagle wydobyte z twarzy, ten orientalny sznyt. Podoba jej się zachwyt malujący się na jego twarzy, cieszą spojrzenia na ulicy.

Eksperyment trwa. Nie planowała miłości, ale gdzieś między tymi jego przepastnymi oczami, tą dbałością, całą tą kontrowersją, którą budzi i którą się napawa, stało się.

Na islam przechodzi trochę na przekór. Matce, byłemu, samej sobie.

Na Facebooku publikuje dziesiątki zdjęć. Tu ja z moim *habibi*, tu ja w *czadorze*, tu właśnie przyszedł oryginalny *kohl*, a tu poszłam na hennę. Coraz więcej na jej profilu cytatów z Koranu, zdjęć meczetów, fotografii *tasbihów*, sznurów modlitewnych, rzuconych na książki pozornie niedbale.



A potem on wyjeżdża. Nic jej przecież nie obiecywał. Skończył stypendium i wyjeżdża, cześć, dzięki za ten rok, było fajnie.

A ona kasuje zdjęcia. Znikają minarety, chusty, *czadory*, *abaje*.

Przejrzała na oczy, oznajmia światu. Linkuje do Frondy i Euroislamu<sup>126</sup>. Muzułmanie chcą zabijać niewiernych. Muzułmanie to terroryści. Muzułmanie mogą okłamać *kafira*<sup>127</sup>.

Czyta Ayaan Hirsi Ali i rozumie, dlaczego ta porzuciła islam.

Czyta Ibn Warraqa, który wyjaśnia, dlaczego już nie jest muzułmaninem, i myśli: jakby siedział w mojej głowie.

Czyta Alego Sinę, apostatę jak wkrótce ona, i zgadza się z każdym zdaniem. Tak, uważa, że islam to szatańska religia. Muhammad to nie tylko psychopata, lecz także kłamca, pedofil, zamachowiec, gwałciciel, złodziej, narcyz, terrorysta, masowy morderca i szaleniec. I tak, islam naprawdę jest wojowniczy i groźny, ale czego oczekiwać, skoro muzułmanie czczą kryminalistę.

Religie w ogóle się do niczego nie nadają.



Anita uważnie słucha mojej opowieści. Traci zainteresowanie gdzieś niedaleko momentu, w którym wierzby zastąpiły *czador*, a zamiast minaretów pojawiły się choinka i bigos. Zna te historie. Nie wiem, po co scenarzyści wymyślają cokolwiek, mówi. Zna te panie po menopauzie z kompleksem Szeherazady, zna panów z kompleksem sułtana.

---

<sup>126</sup> Euroislam – portal, który swoją misję określa jako „powstrzymanie rozwoju islamizmu w Europie, a w szczególności w Polsce”.

<sup>127</sup> *Kafir* – niewierny.

– To nudny schemat. Jak się komuś znudził buddyzm i seks tantryczny, zaczyna szukać dalej. Znajduje islam, odmienny od wszystkiego innego, i myśli: to jest to. W końcu. Nudzi się po dwóch latach. Albo patrzy na swojego wyżełowanego *habibi*, czarusa z Orientu, tak różnego od Józka, co pił i bił, i myśli: może ten islam jest dla mnie. I przebierać się można. Wychodzi za mąż, przechodzi na islam, a jak po pięciu latach potrzebnych do zdobycia wizy mąż ją porzuca, ona porzuca islam. I zaczyna się plucie na muzułmanów, i dawaj wylewać żółć. Bo trudniej się przyznać do złego wyboru życiowego. Łatwiej zrzucić na religię.



– Islam jest modny – mówi.

Mówi z przekonaniem. A ja jej nie wierzę.

W 1989 roku Najwyższy Duchowy Przywódca Iranu, *ajatollah* Chomeini, ogłosił fatwę przeciwko Salmanowi Rushdiemu, autorowi *Szatańskich wersetów*. To moment, który upolityczni islam bardziej niż cokolwiek innego. Od tej chwili Zachód zaczął postrzegać muzułmanów przez pryzmat jadowitych słów Chomeiniego, który na pytanie, czy islam jest religią odradzającą prowadzenie wojen, odpowiadał: pluję na wszystkich głupców, którzy tak uważają. I choć ofiarami zamachów organizowanych przez islamskich ekstremistów są w przytłaczającej większości muzułmanie, islam dla patrzącego przez orientalistyczne okulary Zachodu stał się synonimem terroryzmu. W tym przekonaniu utwierdziły go wieże World Trade Center przebite samolotami sterowanymi przez saudyjskich pilotów, ofiary w Londynie i Madrycie. Trucizna zawarta w słowach Chomeiniego rozprzestrzeniła się przez

dekady, by po zamachach w Paryżu i Brukseli osiągnąć stężenie bliskie śmiertelnemu.

W tym samym roku Nicholas Coleridge wydał książkę *The Fashion Conspiracy*. Pod koniec lat siedemdziesiątych te domy mody, które ledwo przędły, zaczęły postrzegać Arabów jako dojne krowy.

To rynek, który trudno oszacować. Z ustaleń Reutersa sprzed pięciu lat wynika, że wśród nabywców kolekcji *haute couture* kobiety z Półwyspu Arabskiego stanowiły największą grupę. Coleridge pisze, że to właśnie tym klientkom paryscy krawcy zawdzięczają swoje przetrwanie. Biżuterię od Cartiera muzułmanki ukrywają pod długimi rękawami, na kreacje Diora nakładają długie do ziemi *abaje*. Czasem tylko błysnie logo torebki. W 2011 roku, jak wynika z raportu Reutersa, to kobiety z Półwyspu Arabskiego wydały najwięcej pieniędzy w butikach Paryża, Londynu i Dubaju. Dwa lata później magazyn „Fortune” napisał, że w sklepach największych światowych marek Arabki zostawiły 266 miliardów dolarów.

W wiosenno-letniej kolekcji włoski dom mody Dolce & Gabbana wypuścił ekstrawaganckie chusty i *abaje*. Tradycja uznanej sartorii tradycją, ale projektanci wiedzą, że to na Bliskim Wschodzie są prawdziwe pieniądze. Dogadzają klientkom z Zatoki.

W Polsce jest zaledwie kilka sklepów, które sprzedają *abaje*. Nie można kupić *burkini*. Trudno o klipsy i szpilki do *hidżabu*. Rękawiczki i kominy pod *hidżab* można dostać w białostockim meczecie na Hetmańskiej. I tyle.

Polski islam jest przaśny. Swojski.

Nie ma bab z brodą, są normalne baby, powie mi jedna z konwertytek. Szukasz kontrowersji? Ortodoksji? Nie znajdziesz.



Teraz *abaję* można zamówić na eBayu. Na Allegro. Można kupić na jednym z setek muzułmańskich forów. Można czytać *fatwy* z internetowego banku, oglądać wystąpienia *imamów* na YouTube, znaleźć *hadisy*. Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych Anita przeszła na islam, informacji nie było. Wiedziała to, co przeczytała w książkach z uniwersyteckiej biblioteki.

Pierwsi muzułmanie, jakich spotkała, to tureccy handlarze skór i futer. Na opowieści o islamie nie było tam miejsca. Rozmowy ograniczały się do targów, za ile *lira* kupi od nich skóry. Skupiała się na tym, jak poradzić sobie z celnikami i komu, ewentualnie, dać łapówkę. O religii zaczęła myśleć później. Skoro i tak jeździ do Turcji na handel, żeby zarobić na studia, równie dobrze może się czegoś o tej kulturze dowiedzieć. A skoro o kulturze, to i o religii. W Błękitnym Meczece poczuła, że do islamu pcha ją coś więcej niż ciekawość. Nie szukała Boga, od zawsze obecnego w jej życiu. On był, czuwał, słuchał jej modlitw.

– Patrzyłam i czułam, że to idealna religia, logiczna, przejrzysta. Nie ma tajemnic wiary, nie ma latających aniołków – opowiada po latach.

Na razie była to intelektualna ciekawość.

Po kilku wyjazdach odłożyła tyle, żeby pójść na studia. Padło na orientalistykę. Znała angielski, francuski i rosyjski. Nie chciała marnować czasu na język, którego mogła nauczyć się sama. Arabski nie tylko był ekscytująco trudny, lecz także dawał szansę na dobre pieniądze w przyszłości. Wtedy Polacy często wyjeżdżali na kontrakty do krajów arabskich.

Koran zaczęła czytać na zajęciach. Czytała z naukowym dystansem, wspomagając się tekstami orientalistów. Podobał jej się sunnizm, surowy, odarty z mistycznej otoczki obecnej w szyizmie, zbliżony, gdyby miała szukać porównania, do protestantyzmu.

– Byłam chyba przy drugim czy trzecim rozdziale, kiedy stwierdziłam, że to prawda i nie mogę dłużej udawać, że mnie to nie dotyczy – mówi.

Kiedy przechodziła na islam, wiedziała tylko, że nie może jeść wieprzowiny i pić alkoholu. To odgórne usankcjonowanie abstynencji akurat mało ją obeszło, bo i tak nigdy nie piła. Im więcej czytała, wciąż żyjąc w tym swoim islamie jak pustelnica, bo muzułmanów w latach dziewięćdziesiątych była w Polsce garstka, tym bliższa stawała jej się ta religia. Zasady były swojskie, dobrze znane, tak bardzo podobne do tych, które wpoila jej babcia Marysia.

– Babcia i dziadek mieli ogromny wpływ na moje wychowanie, dlatego miałam staroświeckie zasady moralne. Islam był dla mnie oczywisty – mówi.

Mąż, który przyjechał tu na studia z Syrii, nie był specjalnie religijny. Nie bardzo nawet wiedzieli, jak się modlić. Anita nie miała pojęcia, jak się ubierać, biegała więc w mini i na szpilkach.

– Może i budziłam zgorszenie wśród innych muzułmanów, ale skąd mogłam wiedzieć – śmieje się.

Kiedy się pobierali, wiedziała, że w jego kraju takie małżeństwo nie miałyby szans. Bo kto w kraju arabskim wydałby dziewczynę za studenta bez grosza?



Dzieci wzrastały w islamie. Choć, mówi Anita, one są muzułmanami raczej tylko z nazwy, tak jak większość identyfikująca się nominalnie jako katolicy, choć religia nie odgrywa większej roli w ich życiu.

– Dzieci są najbardziej podobne do naszych rodziców. Moja córka jest tak sceptyczna w stosunku do islamu, jak moja mama do chrześcijaństwa. A ja jestem religijna jak moja babcia – mówi Anita.



Drugi mąż jest konwertytą. Mężowie mają jedną cechę wspólną. Zaradność. Pierwszy, choć był biednym studentem, dzięki ambicji i przebojowości potrafił sprawić, że szarzyzna lat dziewięćdziesiątych doskwierała im mniej. Drugi, choć są częściowo małżeństwem na odległość, daje jej wsparcie psychiczne.

– Prawda jest taka, i to jest aktualne od wieków, że mężczyzna jest głową, a kobieta szyją. Faceci lubią czuć, że decydują, a ja uważam, iż mądra kobieta nie będzie nosiła spodni, zwłaszcza publicznie, żeby męża nie kastrować – wyklada swoją filozofię Anita.

Facet, uważa, ma być odpowiedzialny. Doświadczone kobiety w krajach arabskich dobrze o tym wiedzą, i choć dominują, rzadko to pokazują, by męża nie urazić.

– I dlatego mają ochronę i opiekę – stwierdza triumfalnie.

Jak jej cieknie kran, to nie rzuca się, żeby go naprawić, tylko siada i czeka, aż zrobi to mąż. Taka jest umowa. Ja jestem kobietą, ty jesteś facetem, bierz się więc do tego ciekącego kranu.

Kiedy protestuję, mówiąc, że trzema zdaniem podważa zdobycze ruchu wyzwolenia kobiet, macha ręką.

– Nie jestem wyzwolona, bo mnie nie ma kto z czego wyzwalać.

– I nie drażni cię, że mężczyźni wydają się być na uprzywilejowanej pozycji?

– Nie, bo nie kopię się z koniem. Nasza psychika jest inna. Mamy inne prawa i obowiązki. Facet ma większe możliwości

matrymonialne i taka jest prawda. Nie wierzę w jakiś głupi feminizm. Każdy jest inny, ja jestem czarna, ty blondynka, ja jestem kobietą, ty mężczyzną, i nie ma się co wygłupiać z prymitywnie pojmowaną równością. Kobieta musi o tym wiedzieć i wysoko stawiać poprzeczkę, bo to ona więcej traci – przekonuje.

Moje protesty zbywa machnięciem ręki.

– I dlatego kobiety Zachodu są na straconej pozycji wobec muzułmanek. Wykastrowały mężczyzn, ale i wszystko im dały. Faceci nie muszą się o nic starać. Sypiają, z kim chcą, i nie muszą się żenić. A u nas jest tak: chcesz ze mną spać? Mieć dzieci? To proszę bardzo, tu jest kontrakt ślubny, zapewnij mi dach nad głową, poczucie bezpieczeństwa, i możemy rozmawiać. My, kobiety, musimy wykorzystywać te atuty, które mamy – kończy swój wywód.

– Tylko muzułmanki?

– Nie. My wszystkie. Nawet te farbowane sheherezady, które potem plują na islam.

– Zatem feminizm? – pytam.

– Nie. Zdrowy rozsądek i wieki tradycji – odpowiada pewnie.